

HISTORIA POLSKI

BALTICVM MARE



OD AUTORÓW

Co to jest Polska? Bierzemy do ręki atlas, sprawdzamy, czy jest na mapie Europy. Niezależnie od tego jaki jest rząd w Warszawie, bez względu na nasz stosunek do istniejącego państwa, obecność Polski przyjmujemy z ulgą. Jest, jeszcze nie zginęła. Możemy wątpić w jej przyszłość lub żywić nadzieję, działać dla Niej lub opuszczać ręce; czasem jest nam już wszystko jedno co się tam gdzieś daleko dzieje. Nie pozostajemy jednak obojętni wobec sprawy istnienia Polski jako suwerennego państwa, nieobce nam jest polskie pragnienie trwania jako narodu.

Czy po stuletniej z górą niewoli, po przeżyciu totalnego zagrożenia bytu narodowego w II wojnie światowej, w obliczu złożoności konfliktów współczesnego świata, ma jeszcze sens pytanie, jaka Polska? Słowacki sformułował to pytanie w czasach, gdy Polska istniała tylko w sercach „śmiesznych karbonariuszy spiskowców wolności”. Wtedy właśnie wielu Polakom wydawało się, że Polska nie może być byle jaka, okrojona w swej suwerenności. Wielu z nich uważało, że będzie mogła stać się na powrót sobą, gdy jej los podejmą ręce „twarde od pługów”. Czy pytanie poety, czy wielki dylemat Polaków epoki niewoli pozostał aktualny?

Od ponad czterdziestu lat istnieje Polska Rzeczpospolita Ludowa, w której ludzie mówią po polsku pacierz i po polsku wyrażają nadzieje i jeden gdańskich postulatów. Nie jest dla nich obojętne, jaka jest Polska. Chcą istnieć, ale pragną pozostać Polakami. Może się wydawać minimalnym żądanie aby Polska była polska, ale jest to bardzo ważne dla współczesnych Polaków. Nie jest to bez znaczenia także dla współczesnej Europy. To nie nacjonalistyczna zachcianka wiecznych romantyków, ale świadectwo instynktu samozachowawczego.

Po drugiej wojnie światowej naród znów, jak w XIX wieku, stał się dla Polaków zasadniczym układem odniesienia. Naród pragnął

cy przetrwać, walczący o swą suwerenność, potrzebuje odpowiedzi na pytanie o sens swoich dziejów. By wyznaczać perspektywy przyszłości, potrzebuje dialogu z przeszłością. W odszukiwaniu korzeni tożsamości, w narodowych niepokojach i wątpliwościach, uczestniczy także historyk. Poczucie odpowiedzialności za utrzymanie tego dialogu było jedną z przyczyn powstania tej książki. Staraliśmy się w miarę możliwości odpowiedzieć na pytanie jaka jest i jaka może być Polska, usiłowaliśmy w jej przeszłości znaleźć klucze otwierające perspektywy przetrwania. Dzieje Polski nie układają się w prosty ciąg wydarzeń uzasadniających współczesną podległość lub potwierdzających wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej. Nie jest to więc próba interpretacji optymistycznej lub pesymistycznej jaka dziś tkwi oczywiście głęboko w dziedzictwie przeszłości ale wynika z niej przekonanie, że na przekór wszelkim okolicznościom zewnętrznym jutro zależy przede wszystkim od nich samych.

Czy historia odpowie na pytanie co to jest Polska? Czy można z jej dziejów wysnuć wnioski jaka jest, czy jaka może być? Polska nie jest tylko krajem nad Wisłą czy państwem w Europie wschodniej. Przez ponad sto lat niewoli Polskę wcielał i utożsamiał naród i przybrała wtedy kształt idei. Ziemia i kraj, państwo i naród, idea i kultura w długim ciągu historycznych przeobrażeń złożyły się na Ojczyznę.

Dzieje Polski zaczęły się, gdy w świadomości ludzi zaczęło się kształtować pojęcie związku ludzi jednej ziemi. Z działań tych ludzi powstał kraj, przestrzeń określona wspólnotą kultury. Nazwa Polski pojawiła się, gdy ze związku plemion wyrosło królestwo aspirujące do wspólnoty z Europą chrześcijańską. Nazwa Polski zrosła się w tym pierwszym okresie z państwem, ale jego rozdrobnienie w wieku XII przyczyniło się do utrwalenia znaczenia więzi ponadpaństwowej. Zasięg Polski w średniowieczu nie zawsze pokrywał się z granicami państwowymi, nie wszyscy mieszkańcy królestwa byli — czy nazywali się Polakami.

Sytuacja skomplikowała się od wieku XV wraz z unią polsko — litewską. Niepomiarne szersze granice Rzeczypospolitej mieściły teraz nie tylko Polskę. Ekspansja Polski w następnych stuleciach doprowadziła do poszerzenia pojęcia kraju. Polska stawała się siedzibą wolnego narodu szlacheckiego a jej granice rozciągały się równie daleko jak szlachecka dominacja. Od wieku XVI jednak wzrastało w Rzeczypospolitej znaczenie ziem, tradycyjnych krain Polski. W nich bowiem przy słabości władzy centralnej koncentrowało się coraz wyraźniej życie publiczne szlachty. W tym samym czasie rosła się włości magnackie i stawały się nieomal udzielnymi państwami. Kondycja społeczna mieszkańców coraz wyraźniej różnicowała horyzonty ziemi i kraju. Uczestnictwo w Rzeczypospolitej było do rozbiorów określone stanowo i w coraz większym stopniu kulturowo. Polska identyfikowała się z Rzeczypospolitą, ze związkiem ludzi wolnych i ich ziemią.

W XVII i XVIII wieku państwo było coraz słabsze, ale nie doszło do rozbicia wiezi łączących kraj. Dopiero zaborcy zlikwidowali wraz z państwem także dawne podziały terytorialne. Wszystkie formy organizacji przestrzennej zostały potargane. W kraju tak tragicznie dotkniętym, katolickim i rolniczym, poczucie zagrożenia prowadziło do przyznania ziemi cech mistycznych. Wiek XIX i XX wypełniła różnego rodzaju walka o ziemię, o utrzymanie jej polskiego charakteru. W części tylko te heroiczne zmagania zostały utrwalone przez polską literaturę. Ziemia stawała się świętością. Grudkę polskiej ziemi zabierano na tułaczkę, by ją rzucić na trumnę wygnawca. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” wołały pierwsze słowa *Roty*. Gdy zaś nie było wolno mówić Polska, zastąpiło ją pojęcie Kraju. Tak trwało przez pokolenia niewoli, a do rangi symbolu wyniósł je ostatecznie czyn zbrojny Armii Krajowej.

Polska jako państwo istniała więc od wieku X, ale jego formy, podobnie jak granice, ulegały wielokrotnym przekształceniom. Od wieku XVI coraz wyraźniej państwo polskie znaczyło szlacheckie, Rzeczpospolita stawała się Polską. Poza jednak przestrzenią identyfikacji pozostawała większość mieszkańców kraju nie mająca praw i nie utożsamiająca się z państwem. Próby poszerzenia bazy, przebudowy państwa i odrodzenia ducha przyszły zapewne zbyt późno, by uratować Rzeczpospolitą. Monarchowie dzielący Polskę postanawiali, że jej imię nigdy już nie pojawi się w życiu międzynarodowym. Europa przełomu wieku XVIII i XIX przyjęła ten fakt obojętnie. Wielu Polaków sądziło, że przyszedł kres Polski. Niejednemu zresztą z ówczesnych Polaków mogło się zdawać, że zmiana przynależności państwowej nie narusza jego związku z ziemią i uprzywilejowanej pozycji. Błądzili jedni i drudzy, choć po trzecim wyborze wezwane *nil desperandum* można było uważać za pozbawione podstaw. Właśnie w dobie klęski państwa ujawniły się procesy dotąd ukryte. W upadającym państwie rodził się naród. Najpierw w Italii doszedł głos legionowy „Jeszcze Polska nie umarła”. A gdy po Kongresie Wiedeńskim upadły ostatnie nadzieje, wielki historyk Joachim Lelewel mówił warszawskim studentom w 1820 r., że zginęło państwo, niegdyś wielkie, ale pozostał znamienity naród.

Narodem w Rzeczypospolitej była tylko szlachta. U jej schyłku jednak poczucie związku z krajem poszerzyło się znacznie wśród ludu, tam zwłaszcza, gdzie nie istniały dodatkowe bariery językowe i religijne. Naród nowoczesny powstawał w dobie niewoli, ale musiał być już dostatecznie ukształtowany skoro zdołał przechować Polskę jako ideę. Fundamentem tego procesu pozostawało zakorzenienie w ojczyźnie lokalnej warunkujące uczestnictwo w Polsce jako wartości nadrzędnej. To właśnie wypowiadał Adam Mickiewicz zaczynając *Pana Tadeusza* od słów „Litwo, ojczyzno moja”. Trwanie i poszerzanie zasięgu świadomości narodowej wiązało się z wytrwałą walką pokoleń nie godzących się z brakiem własnego państwa: walką zbrojną w każdej generacji i pracą nad przetrwaniem każdego dnia.

Nie od razu i nie dla wszystkich bycie Polakami stawało się koniecznością. Poczucie polskości łączyło się z krajem, z własną ziemią i mową, z pamięcią własnego państwa i potrzebą jego odzyskania. Idea była wspólna Polakom, różniły ich tylko koncepcje jej ucieleśnienia.

Różnorodność postaw i odmienności koncepcji w kwestiach narodu i państwa nie podważały znaczenia idei. Dla żyjących w obcym państwie idea Polski oznaczała możliwość przetrwania najcięższych prób. Zabierali ją na emigrację wychodźcy, tam ją pragnęli przechować w przekonaniu, że „każdy ma w duszy swej ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic”. Niosły ją w sercach pokoleń zesłańców na Sybir, do austriackich i pruskich więzień. Do niej zwracali się w ostatniej chwili wołając w twarz oprawcom: „Niech żyje Polska”. Niepodobna zrozumieć powstawania i przetrwania tego narodu bez rozważania genezy i rozwoju idei.

W żadnym stuleciu Polacy nie żyli tylko i wyłącznie sprawą Polski. Ani w Złotym Wieku, gdy szlachta urządziła Rzeczpospolitą, ani w czasach rozbiorów, gdy zagrożenie państwa stawało się odczuwalne, ani w dobie niewoli. W wieku XIX brak własnego państwa wytworzył specyficzny dla Polaków sposób myślenia, w którym przywiązanie do wolności i indywidualizm uległy zwielokrotnieniu. Trwanie w zależności wyostrzyło rozliczne cechy negatywne, wady zmieniały się w tragiczne obciążenia. Nieustanne zajmowanie się sobą, ujmowanie wszystkiego w kategoriach sprawy polskiej, obnoszenie się z męczeństwem Polski, oczekiwanie zbawienia z zewnątrz i swoisty mesjanizm wynikały z konieczności walki o prawo istnienia. Trafnie odczuwano, że akceptacja zniewolenia unicestwi naród. W tej walce o przetrwanie powstający naród polski przejmował spadek po Rzeczpospolitej szlacheckiej i utożsamiał go z polskością. Proces ten nie był jeszcze zakończony w chwili odzyskiwania niepodległości w 1918 roku. Ostateczna identyfikacja z dziedzictwem przeszłości nastąpiła w ciągu następnego półwiecza.

Znaczenie przypisywane idei nie znaczy wcale, że Polacy w ostatnich dwu stuleciach żyli w oderwaniu od realiów. W pracy i w walce dochodzili jednak do przekonania, że Polska jest im niezbędna do życia. Różnie pojmowano ideę Polski, nie było więc zgody także co do przyszłej formy państwa. W walce o Polskę, w dążeniu do lepszej Polski odwoływano się do różnych tradycji, odmienne interpretowano przeszłość i chciano kształtować teraźniejszość. Polacy potrafili bić się między sobą o pojmowanie idei, gotowi byli uznawać inaczej myślących, czujących czy działających za zdrajców. Równocześnie w warunkach niewoli ujawniało się pragnienie jedności w myślach i działaniach. Wyraziło się w idei narodowej, ale było obecne we wszystkich innych koncepcjach niepodległościowych. Do ich ujednolicenia nigdy nie doszło. Różnorodność postaw wobec państwa, gotowość do sporu o imponderabilia, obsesja polskości, należą do cech polskiej tożsamości narodowej.

W sporach o przyszłość Polski toczonych na przełomie XVIII i XIX wieku wypowydano pogląd, że najlepiej byłoby nobilitować wszystkich jej mieszkańców. Przez sto pięćdziesiąt lat dążono, by tak czy inaczej rozumiane ujednolicenie narodu nastąpiło przez stopniowe lub gwałtowne wyeliminowanie istniejących podziałów. Wśród wielu ścierających się koncepcji wykształciło się też przekonanie, że jedynie lud jest narodem. Doszło do tego, że w wieku XX nie identyfikowanych z ludem chciano z narodu wykluczyć. Historia zakpiła sobie nie tylko z doktrynerów, ale także z uzurpatorów pragnących zawładnąć głosem ludu. Lud polski przejął bowiem idee Polski a czyniąc ją własną postępował wbrew woli rządzących. Naród szlachecki, we własnym przekonaniu i w odczuciu poddanych składał się z panów. Obrona ludu przed uleganiem wpływom pańskim była przez pokolenia zmorą jego ideologów. Gdy jednak lud wszedł do śródmieścia okazało się ku ośłupieniu niedowiarków i małodusznych, przy konsternacji widzów i przerażeniu wrogów, że naród nareszcie ludowy nie odrzucił szlacheckiej proveniencji.

Polska identyfikowała się więc przede wszystkim z systemami powszechnie wyznawanych wartości. Równocześnie znajdowała swoje miejsce w systemach uniwersalnych. Pierwszym wymiarem ponadlokalnym stało się Chrześcijaństwo. Chrystianizacja rozpoczynała długi proces wszczepiania się w uniwersalną całość. Od wieku X towarzyszy Polsce Kościół; mnożą się wzajemne wpływy i zależności, wzajemne przekształcanie się i uzupełnianie. Byłoby bowiem naiwnym uproszczeniem widzieć identyfikację Polski w Chrześcijaństwie tylko od strony recepcji. Powstająca czy trwająca Polska stale tworzyła Chrześcijaństwo. Wzajemne relacje ulegały przez wieki różnym przekształceniom. Nie można ich odrywać od historii ludzi i instytucji, od rozwoju pojęć i ich rozprzestrzeniania. W dobie piastowskiej przynależność do Chrześcijaństwa rzymskiego umożliwiła identyfikację elit i ukształtowanie państwa. Walka o samookreślenie Polski została wygrana przez pierwszych Piastów dążących do korony i przez pierwszych polskich świętych. Aż po wiek XV udowadnianie przynależności do Chrześcijaństwa towarzyszyło obronie państwa.

Rzeczpospolita natychmiast akceptująca uchwały trydenckie wcielała je aż po wiek XVIII. Czując się przedmurzem Chrześcijaństwa polska szlachta zachowywała niepraktykowaną gdzie indziej tolerancję. Niejednokrotnie dochodziło na tym tle do spięć z Rzymem, niejednokrotnie objawiał się polski antyklerykalizm. Rozkwit polskiej reformacji w XVI w., specyficzny libertynizm wieku XVIII, sprzecznosc stanowisk papieży z dążeniami niepodległościowymi pierwszej połowy wieku XIX nie podważyły polskiego uczestnictwa w Chrześcijaństwie. Może tylko nie zawsze dostrzegano i doceniano wnoszone przez Polskę bogactwo duchowe. Niewola zaś w sposób niespodziewany złączyła Kościół katolicki z polskością. Historia Polski jest nadal w znaczący sposób związana z identyfikacją na-

rodu w Chrześcijaństwie uniwersalnym, choć wygląda to inaczej niż przed tysiącem lat. Możliwość i potrzeba tego uczestnictwa jest bardzo ważnym rysem, nad którym trzeba się zastanowić. Chodzi bowiem o coś więcej niż o więź z cywilizacją wyrosłą z Chrześcijaństwa, z wartościami, które stały się wspólnym dziedzictwem ludzkości. Odczuwamy także istnienie wymiaru trudno dostępnego historykowi, o którym Jan Paweł II mówił w 1979 r. na placu Zwycięstwa w Warszawie: „nie można zrozumieć historii tego narodu bez Chrystusa”.

Chrześcijaństwo wprowadziło Polskę do Europy. Proces ten trwał długo ale przebiegał w sposób niezwykle naturalny, jakby powtarzając ewolucję już przebytą przez społeczeństwa zachodnie. Potem jednak, i trudno dokładnie określić kiedy, drogi rozwoju w obrębie Europy zaczęły się różnicować. Rzeczpospolita uczestniczyła w Europie renesansowej w stopniu świadczącym o pełnej identyfikacji. W tym samym jednak czasie ujawniły się procesy gospodarcze i społeczne, które z czasem doprowadziły do wyodrębnienia w Europie Zachodu. Polska nie uczestniczyła w tym procesie, wyraźnie zaznaczając swoją odrębność i oryginalność. Wytworzone formy współżycia i ukształtowany system polityczny wyróżniały Rzeczpospolitą, która znajdowała się jakby między Zachodem i Wschodem. Tylko że na wschód od Polski nie było już Europy. Lokalizacja bardziej niż specyfika ustrojowa, czy nawet orientalność kultury sarmackiej określała polskie miejsce w Europie. Szlachta polska wielce ceniła tę odrębność, nie odczuwała najmniejszych kompleksów wobec Zachodu, pozostawała głęboko przekonana o swej wyższości wobec sąsiadów. Oryginalność kultury polskiej wieku XVII nie uchroniła Rzeczpospolitej od popadnięcia w następny stuleciu w stan podległości politycznej i zależności ekonomicznej. Uczestnictwo w europejskim systemie ekonomicznym od wieku XVI, specjalizacja rolnicza ziem polskich w tworzącym się europejskim podziale pracy nie przesądzały o przyszłości. Zależność kształtowała się długo i w ścisłym związku z popadaniem Rzeczpospolitej w stan podległości.

W początku wieku XVIII Rzeczpospolita wydawała się tracić zdolność do utrzymywania dotychczasowych form swego istnienia. Zasadnicza zmiana przysła jednak z zagładą państwa, z rozerwaniem więzi wewnętrznych i podporządkowaniem Polaków systemowi politycznemu ukształtowanemu i utrwalonemu w traktatach wiedeńskich 1815 roku. W tych warunkach Polacy walczący o swe istnienie wchodzili w epokę rozwoju przemysłowego jako element niesamodzielny. Oznaczało to zapóźnienie, aczkolwiek w niejednym wypadku udawało się, jak w Wielkopolsce, dotrzymać kroku innym grupom narodowościowym. Ukształtowały się jednak trwałe dysproporcje, które nie mogły być wyrównane w krótkim okresie niepodległości. Wbrew zapewnieniom opóźnienia te nie zostały odrobione także pod rządami komunistycznymi.

Współczesne relacje Polski z Europą, jej miejsce w systemie światowym, zostały w znacznym stopniu określone przez epokę niewoli. Ziemie dawnej Rzeczpospolitej zostały wtedy sprowadzone do rzędu prowincji uczestniczących w burzliwym rozwoju Europy za pośrednictwem metropolii. Ich sytuacja była silnie zróżnicowana nawet w obrębie jednego zaboru, ale był to status zbliżony do kolonialnego. Polacy aspirowali do uczestnictwa w Europie narodów, dobijali się braterstwa przelewając krew „za waszą i naszą wolność”. Nie zawsze i nie przez wszystkich byli akceptowani. W walce o odzyskanie suwerenności, czy choćby o respektowanie praw narodu, liczone wtedy zawsze na pomoc zewnętrzną, czy to ze strony rządów czy też ludów Europy. Zawodziły obie. Nie zawiodła Polaków jedynie idea budowania na sile wewnętrznej, aczkolwiek wyrażano ją w formach niezwykle zróżnicowanych, często prowadzących do konfliktów. Traktat wersalski zmieniał wprawdzie zasadniczo sytuację przez fakt odbudowy państwowości i częściowe odtworzenie dawnych więzi. Doszło jednak do zderzenia ambicji i marzeń z rzeczywistością ukształtowaną w okresie stuletniej nieobecności Polski w Europie. Zachód szedł już w kierunku przyspieszonego rozwoju, nowa Polska borykała się z przeszłością i teraźniejszością pozostając w kręgu państw słabiej rozwiniętych.

Polska międzywojenna jako kraj gospodarczo słabo rozwinięty daleka była od spełnienia snów o szklanych domach. Wystawiano sobie długie rachunki krzywd i zasług, do bólu odczuwano rozbieżność między rzeczywistością a ideałem, ale traktowano własne państwo jako oczywistość, dostrzegano możliwość życia i pracy dla Polaków. Szok nowego rozbioru państwa we wrześniu 1939 r. był więc szczególnie dotkliwy. Drugiej Rzeczpospolitej nie powinno się jednak rozpatrywać pod kątem katastrofy. Tak jak i Pierwszej przez pryzmat rozbiorów. Trzeba bowiem pamiętać, że ten relatywnie krótki okres niepodległości ocalił polskość. Dzięki temu była możliwa walka o przetrwanie w okresie okupacji, odbudowa z ruin i odnawianie tożsamości po 1944 r.

Polska chrześcijańska i europejska z tradycji i wyboru, nie godząca się na podrzędne miejsce w świecie i szukająca formy dla wyrażania swych aspiracji, znalazła się ocalona od zagłady totalnej w zupełnie nowym układzie sił. Do swego losu była gorzej przygotowana niż do niepodległości. Broniono się długo, żywiono naiwne nadzieje. Uczestniczyli w nich i ci spodziewający się interwencji aliantów, i ci odbudowujący kraj wbrew trudnościom, i ci nawet, którzy uwierzyli, że tworzą nareszcie Polskę sprawiedliwości społecznej. Miejsce Polski w bloku sowieckim zostało znowu wyznaczone przez obcy interes ekonomiczny i polityczny.

Polska powojenna znalazła się w obszarze Europy podporządkowanym Związkowi Sowieckiemu. Od tamtej pory jest to jeszcze jeden powód kwestionowania jej związku z Europą ograniczoną *de facto* do tak lub inaczej definiowanego Zachodu. Nie udało się pró-

ba zerwania więzi kulturowej, nie powiodły się też wysiłki zmierzające do osłabienia związku Polski z Chrześcijaństwem. Narzucona została natomiast podległość polityczna, nie zostały też przewyżnione zjawiska opóźnienia ekonomicznego. Polacy zdołali jednak w ciągu czterdziestu lat obronić swą tożsamość narodową, mimo spustoszeń moralnych spowodowanych życiem w systemie komunistycznym zdobyli się na sformułowanie i wyrażenie protestu. Program Solidarności odrzucił zamknięcie Polski w kategoriach państwa i obozu, zwrócił się do idei ucieleśnionej w nowoczesnym i przemienionym narodzie, chcąc ją utrzymać przez związek z Chrześcijaństwem i Europą. To właśnie dziedzictwo pokoleń, potrzeba uczestnictwa w życiu państwa i niepokorność wobec władzy, jest fundamentem upartego dążenia do demokracji. W tym tkwi szansa Polski.

Dalsze losy Polski związane są oczywiście z układem sił w świecie, z szeregiem czynników, na które Polacy nie mają wpływu. W równym stopniu jednak zależą od ich własnej postawy. Sytuacja Polski jest bowiem zgoła odmienna od dziewiętnastowiecznej, ale wnioski z przeszłości znajdują zastosowanie. Doszedł natomiast czynnik nowy, którego znaczenia nie można w żaden sposób pomniejszać, groźba zerwania więzi jakie Polska dotąd utrzymywała z Europą.

Kwestia ta nie zamyka się w kategoriach politycznych i gospodarczych. Patrząc z perspektywy historycznej nie wydaje się, by położenie między Rosją a Niemcami przesądzało o losach państwa, tym bardziej o kształcie jego gospodarki. Geopolityka skazała Polaków na stawianie czoła dwóm żywiołom potężnym, ale w równej mierze określiła ich szanse. Wielokrotnie w dziejach Polska umiała wykorzystać swe położenie tworząc nie tylko pomost, ale wzbogacając Europę syntezą kultur. Zamknięcie w bloku powoduje zafałszowanie relacji między Polską a sąsiednimi narodami, utrudnia orientację co do jej miejsca w Europie i świecie. Przede wszystkim jednak, wbrew nadziejom niemałej części Polaków, system komunistyczny nie stworzył alternatywnej drogi rozwoju, zdolnej przyspieszyć doganianie cywilizacji Zachodu. Przeciwnie nawet, proces ten jest coraz wyraźniej hamowany.

W nowej rzeczywistości kultura polska stała się zasadniczą płaszczyzną zarówno obrony tożsamości narodu jak i walki o utrzymanie niezbędnych związków z cywilizacją Zachodu. Dla kultury tej od dawna charakterystyczny był pluralizm, a jednocześnie duża siła asymilująca różne grupy etniczne, językowe i religijne. Dominanta polska, szlachecka i katolicka, ujawniała się bardzo dawno, ale nie była tyranią, wykluczeniem innych wątków. Nie powinno się sprowadzać tego zjawiska do obojętności religijnej, poczucia stanowej wyższości czy wyłączności.

Różnorodność Rzeczypospolitej była związana z wolnością szlachty, która podporządkowywała sobie inne warstwy, grupy czy klany. Ale choć przeciwko dominacji tej narastał bunt grup uciskanych, mimo że w kręgach uprzywilejowanych zaczynało dostrzegać nie-

bezpieczeństwo rozdziału między panów i lud, to przecież nowoczesny naród kształtował się przez upowszechnianie kultury, przez włączenie warstw upośledzonych w nurt życia i odpowiedzialności.

W kulturze więc tkwi nadzieja na utrzymanie niezbędnego dla egzystencji narodowej związku z cywilizacją Zachodu. Z przeszłości zaś można wysnuć dwa wnioski. Najpierw, że w czasach gdy Rzeczpospolita była naprawdę niezależna wytworzyła kulturę tkwiącą w Chrześcijaństwie, związaną z ówczesnym Zachodem, z pewnością europejską, ale całkowicie oryginalną. Następnie zaś, że gdy Polska została pozbawiona państwowości właśnie w kulturze znalazła formy umożliwiające przetrwanie. Wobec zagrożenia tożsamości narodowej w trwającym podporządkowaniu systemowi komunistycznemu, środki zaradcze odkryte być mogą w kulturze, a także w historycznym doświadczeniu pokoleń.

* * *

Chcielibyśmy by te „Dzieje Polski” odpowiadały na pytania powstające wśród Polaków bez względu na miejsce ich zamieszkania, by przybliżyły Polskę wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób czują się z nią związani. Chodziło nam przede wszystkim o tych już wrośniętych w inne narody i kultury, którzy z krajem przodków zachowali więź sentymentalną. Pisząc dzieje własnego kraju, także dla nie znających ich wcale, dążyliśmy do ujęć prostych. Wymagało to przemyslenia na nowo całości dziejów i zajęcia wobec nich własnego stanowiska.

Podział na trzy części wynika z przyjętej koncepcji procesu dziejowego. Najpierw wzrastało państwo nie różniące się od innych. Potem zostało one podporządkowane stanowi szlacheckiemu tworząc oryginalną syntezę kulturową. Granica dwu epok jest umowna, na przełomie wieku XV i XVI. Bardzo wyraźnie natomiast oddzieliliśmy w roku 1815 epokę Rzeczypospolitej, od czasów polskich walk o niepodległość. Stan zależności ujawnił się wprawdzie już w początku XVIII wieku, a w XIX i XX wieku istniało kilkakrotnie państwo polskie, ale Kongres Wiedeński oznaczał europejską zgodę na stan rzeczy ustalony przez zaborców. Wersal i Jałta nie zmieniły zasadniczych elementów sytuacji, w której kształt bytu polskiego wyznaczał naród, nie państwo.

Nie stały się więc cezurami polskie klęski. Przeciwnie, położyliśmy nacisk na to co było w Polsce przez wieki oryginalne i wiążące ją z Europą. Dajemy wyraz przekonaniu, „że kształt narodu nie jest mu dany raz na zawsze”. Proces ten trwa nadal i nie usiłujemy go przewidywać. Nie ulega natomiast wątpliwości, że pisanie historii jest próbą wpływania na jej przebieg.

Dzieląc historię Polski na epoki: narodzin i wzrostu, rozkwitu i upadku, podległości i wytrwania chcieliśmy podkreślić występujące między nimi odrębności. W naszym odczuciu istnieje ciągłość

w sferze kultury, brak jej we wszystkich innych dziedzinach. Stąd też poszczególne części, napisane przez różnych autorów, nie zostały ujednolicone także w sposobie widzenia i stylu. Wspólna natomiast jest koncepcja całości i do niej dopasowano podziały chronologiczne.

Nie uważaliśmy za konieczne wyposażenie naszej książki w przypisy. Nie ma ona wprawdzie cech podręcznika, ale nie jest też monografią naukową. Chcieliśmy przedłożyć syntezę, a zachowując rygory naukowe dać wyraz własnym poglądom. Z tej racji dołączamy rozbudowaną bibliografię. Przeważają w niej syntezy czy monografie powstałe w ostatnich trzydziestu latach w kraju. Jesteśmy głęboko przekonani, że historiografia polska spełniała obowiązki wobec kultury narodowej w sposób godny uznania, a przecież nieraz w bardzo trudnych warunkach. Nie widzimy potrzeby podziałów innych niż wedle jakości warsztatu naukowego. Nie czujemy się natomiast powołani do oceniania szczegółowego dorobku historiografii polskiej. Wydaje się to zresztą w tym miejscu zbyteczne.

Decydując się na przedstawienie historii Polski w tak zwięzłym zarysie musieliśmy przyjąć bardzo ograniczoną jej znajomość wśród czytelników. Z tej racji usiłowaliśmy zmieścić w tekście podstawowy zasób faktów. Zarazem wychodziliśmy z założenia, że ta książka nie jest podręcznikiem. Jeżeli więc staraliśmy się ułatwić jej zrozumienie, to wielokrotnie musieliśmy rezygnować z relacjonowania wydarzeń. Każdy z autorów rozwiązywał te problemy po swojemu. Różne są więc proporcje między zagadnieniami politycznymi, społecznymi, gospodarczymi czy kulturowymi. Zależą od wymagań stawianych przez omawiane zagadnienie. Reprezentując dość różne specjalności i dysponując odmiennymi doświadczeniami nie uważaliśmy za stosowne dokonywać zbyt daleko posuniętych uzgodnień. Pisanie historii Polski było wielką przygodą, w której usiłowaliśmy wykorzystać istniejący dorobek naukowy i własne doświadczenia badawcze. Tę próbę zrozumienia dziejów polskich pragniemy przedłożyć czytelnikom.

AUTORZY

NARODZINY I WZROST (X-XV w.)